



nym słowem rozwój był ograniczony. Dotyczyło to nie tylko zatrudnienia (można było na karcie podatkowej zatrudniać do 5 pracowników), ale także zakresu działalności - usługi nie mogły być połączone z handlem

**M.W.: Po transformacji ustrojowej w naszym kraju wiele osób miało ogromne trudności, by dostosować się do nowych warunków. Brak wystarczającego zabezpieczenia socjalnego wywoływał powszechną frustrację.**

D.I.: My zaczęliśmy wcześniej niż inni, byliśmy już zaprawionymi w boju zdobywania i dostosowywania się do galopującej inflacji rzemieślnikami, którzy nie mieli żadnych zabezpieczeń socjalnych, więc przyjęliśmy zmiany jako otwarcie drzwi do realizacji naszych marzeń, które precyzowały się już w latach 80-tych. To wówczas z obsługi samochodów polskich przechodziliśmy stopniowo na samochody sprowadzane z Niemiec, głównie Volkswageny cieszące się w Polsce dużą popularnością.

**M.W.: Największe wyzwania, jakie musieliście podjąć, by rozwinąć firmę po 89?**

D.I.: Do tej pory wydawaliśmy tylko tyle, ile odłożyliśmy, a potrafiliśmy być oszczędni, tym bardziej, że i tak nie można było kupić tego, na co miałoby się ochotę. Nowe czasy wraz z możliwością rozwoju przyniosły nowe myślenie o kapitale - bez niego nie ruszylibyśmy do przodu. Tak więc pierwszym największym wyzwaniem było podpisanie umowy z Importerem samochodów VW Kulczyk Tradex na autoryzację naszej stacji obsługi i w związku z tym zaciągnięcie pierwszego kredytu inwestycyjnego. Przypomnę, że odsetki wynosiły wtedy w skali roku 80%. Gdyby nie pomoc amerykańska dla małych firm (The Enterprise Credit Corporation - Korporacja Finansowania Przedsiębiorczości), którą

zdołał dla Polski Lech Wałęsa, rozwój byłby znacznie wolniejszy, a może wręcz niemożliwy.

**M.W.: Jaki był wasz największy sukces i co wspominasz jako porażkę?**

D.I.: Największym sukcesem jest fakt, iż przez te lata uczenia się, często na własnych błędach, nie zniechęciliśmy do pracy z nami naszych dzieci i dziś stanowimy prawdziwie rodzinną firmę. Bez udziału naszych dzieci - dziś wykształconej kadry zarządzającej - nie dalibyśmy sobie rady w dobie rozwoju technicznego i galopujących zmian w prowadzeniu nowoczesnej firmy. Co do porażek, to na szczęście szybko się o nich zapomina - jedna przegrana z fiskusem o amortyzację wraca czasem niemiłym echem. Przed nami ciągle wyzwania związane z rozwojem. Sprostanie wymogom unijnym bywa bardzo żmudne i niekiedy zniechęca, gdyż dużo pary idzie w gwizdek. Nie wywołuje jednak myśli o rezygnacji, a raczej pobudza inwencję - szukamy sposobów, by działalność usprawnić.

**M.W.: Prowadzenie własnej działalności pochłania mnóstwo czasu, energii, zaangażowania. Może stać się celem samo w sobie. Jakie priorytety przyjęliście dla siebie i jakie miejsce zajmujecie w nich Bóg?**

D.I.: Tak właściwie to od tego pytania powinnyśmy zacząć. Można powiedzieć, że od początku stanowiliśmy bardzo przykładowe małżeństwo. Mąż był zawsze bardzo odpowiedzialny za rodzinę, zarabiał na nasze utrzymanie, a ja zajmowałam się wychowaniem dzieci oraz, w zastępstwie zawsze zapracowanego męża, dbałam o „religijny porządek”. Brzmi to prawie jak idylla, gdyby nie pytania dzieci o prawdziwego Boga w naszym życiu i trudne odpowiedzi z naszej strony, które zawsze były bliżej pozytywizmu niż wiary. Rewolucja w myśleniu zaczęła się właśnie od dzieci

i ich stwierdzenia, że „poznaliśmy ŻYWEGO BOGA I PRZEZ DUCH ŚWIĘTEGO MAJĄ Z NIM RELACJE”. Sięgnęłam do Biblii i porównanie tego, co mówi Bóg o moim udanym życiu, z tym, jak do tej pory ja o tym myślałam, okazało się inną bajką. Praca, rodzina, światopogląd - wszystko zaczęło się zmieniać. Postawiłam Boga w swoim życiu na pierwszym miejscu, a potem zabrałam się do układania całej reszty według Jego wskazówek. To była przede wszystkim decyzja, a za nią poszła wielka praca. Dla naszej rodziny było to jak odkrycie, że to nie słońce obraca się wokół ziemi, tylko ziemia wokół słońca. Ta decyzja, by uczynić Boga naszym centrum, przyniosła rozwój dla mnie i całej rodziny.

**M.W.: Jaka jest teraz Twoja definicja sukcesu?**

D.I.: Realizować marzenia w zgodzie z Bogiem i o ile to możliwe z ludźmi.

**M.W.: Pieniądze szczęścia nie dają - tym bardziej ich brak. Jakie miejsce powinny zajmować w życiu człowieka wierzącego?**

D.I.: Pieniądze są narzędziem, więc nie mogą być celem samym w sobie. Powinny służyć do realizacji misji, jaką każdy z nas w życiu obierze lub otrzyma.

Jeśli coś jest narzędziem, należy poznać instrukcje, jak się nim posługiwać. Pierwsze instrukcje otrzymujemy w dzieciństwie, decydując na co przeznaczymy swoje kieszonkowe. Te najwcześniejsze decyzje finansowe determinują często nasz późniejszy stosunek do pieniądza. Np. jeśli naszym marzeniem jest książka, a kieszonkowego nie starczy na jej zakup, podejmujemy decyzję, czy oszczędzamy i czekamy na następne kieszonkowe, by zrealizować swoje dążenie, czy też rezygnujemy z książki i kupujemy sobie... lizaka. Po chwili przyjemności nie mamy ani pieniędzy, ani lizaka, a realizacja marzenia posiadania



książki oddala się. Jeśli za miesiąc zapomnimy, że poprzednio podjęliśmy złą decyzję, to znowu kupimy lizaka. Wówczas to pieniądze stają się dla nas celem przez ich ciągły brak, a nie książka, z której już kilkakrotnie musieliśmy zrezygnować. Bardzo łatwo to przełożyć na dorosłe życie.

**M.W.: Od pięciu lat działasz w Stowarzyszeniu Biznesmenów Pełnej Ewangelii. Co cię do tego skłoniło?**

D.I.: Książka „Najszczęśliwsi na świecie” opowiadająca o życiu Demosa Szakariana, człowieka, który ponad 50 lat temu założył tę społeczność w USA. Stowarzyszenie Biznesmenów Pełnej Ewangelii ma charakter ponad-denominacyjny, a jego głównym celem jest ewangelizacja środowisk pracy ludzi prowadzących firmy oraz pracujących. W Polsce działa kilka oddziałów Stowarzyszenia. Organizujemy raz w miesiącu przez spotkania, na które zapraszamy indywidualnie oraz poprzez ogłoszenie w lokalnej prasie. Gośćmi specjalnymi są działacze Społeczności Biznesmenów z całego świata, którzy dzielą się świadectwem swego życia, opowiadają o tym, jak poznali Boga i jak zmienił On ich życie, podejście do rodziny, pracy i finansów.

Na życzenie uczestników spotkań zapraszamy także osoby wierzące, które prowadzą firmy konsultingowe i mogą służyć pomocą w kwestiach związanych z zarządzaniem i zwykłym radzeniem sobie w „gąszczu przepisów”.

Do społeczności może przystąpić każdy chrześcijanin – nasze spotkania są otwarte dla wszystkich.

**M.W.: Dziękuję za rozmowę.**

---

Więcej informacji o STOWARZYSZENIU  
BIZNESMENÓW PEŁNEJ EWANGELII  
na stronie: [www.fgbmfi.pl](http://www.fgbmfi.pl)